Nr. 202. Kraków, Środa 4 Września 1895. Rocznik XIV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur. Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye, wymienione w nagłówku dziennika.

Od Redakcyi.

W bieżącym miesiącu rozpoczynamy w odcinku naszego pisma druk zapowiedzianej już, dłuższej powieści **Zygmunta Kaczkowskiego** p. t.:

„Święta Klara“.

Kraków, 3 września.

Walka wyborcza w krajn naszym jest już w pełnym toku. Na jej czele stoją dwa komitety centralne, które wzajemnie odmawiają sobie uprawnienia i zwalczają się z niezwykłą namiętnością. To też z dotychczasowego przebiegu akcyi wyborczej odnosi się wrażenie, jak gdyby jedynem hasłem wyborczem było: „z sejmowym komitetem wyborczym, lub przeciw niemu“.

Centralny komitet stronnictwa ludowego ogłosił program wyborczy, który omówiliśmy w właściwym czasie. Program ten nie ma wybitnych cech politycznych, a postulaty jego przyjąć może, z małemi wyjątkami, każde stronnictwo. Komitet ten stanął jednak na czele ruchu ludowego, który wygłosił hasło samodzielności ludu, i zaprotestował przeciw narzucaniu mu kandydatów. Po tej stronie byłaby zatem przynajmniej myśl, że lud o prawach i potrzebach sam stanowić i samodzielnie działać może i powinien, gdyby komitet utworzony w R z e s z o w i e nie uzurpował sobie takich samych praw, jakie rości sobie sejmowy komitet centralny: mianowania i zatwierdzania kandydatów.

Sejmowy komitet centralny nie ogłosił żadnego programu. Jest on wprawdzie w gruncie rzeczy komitetem jednego stronnictwa, bo choć wskutek kompromisu, zawartego przez lewicę, w jego skład weszły także żywioły demokratyczne, są one reprezentowane tak słabo, że na kierunek komitetu nie mogą wywrzeć i nie wywrą żadnego wpływu. Większość obu komitetów sejmowych jest konserwatywną i klerykalną i taką cechę ma sam komitet, jak niemniej cała jego dotychczasowa działalność. Komitet ten wypiera się jednak stanowczo tej cechy stronniczej, a strojąc się w powagę komisyi wybranej przez Sejm, nie może wystąpić z programem politycznym, który musiałby zdradzić tendencye stronnictwa tworzącego większość komitetu. Wysunął on jednak hasła ładu społecznego, solidarności narodowej i zwalczania skrajnych żywiołów.

Hasła to nie nowe. Słyszeliśmy je zawsze przy każdych wyborach. Zwalczano niemi każdy samodzielny i samoistny ruch wyborczy, a niedawno, bo przed sześciu laty, w imię tych samych haseł potępiono zwołany wówczas wiec miast, jego program i akcyę, i ciskano pioruny na akcyę wyborczą stronnictwa demokratycznego, z której wyszła lewica sejmowa. Ład społeczny i solidarność narodowa — to bezwarunkowe poddanie się komitetowi sejmowemu, którego jeden z mowców nie wahał się ochrzcić mianem „rządu narodowego“. Skrajne żywioły — to wszyscy, którzy nie chcą z ślepem posłuszeństwem uznać komitetu sejmowego jako władzy i wykonywać jego rozkazów.

W rzeczy samej w obu komitetach obok umiarkowanych znajdują się żywioły skrajne. — W komitecie ludowym znajdują się osobistości, które idą poza program i poza granice zdrowej i rozsądnej demokracyi. W komitecie sejmowym nie brak także jednostek, przesadzających w konserwatyzmie i klerykalizmie, i pragnących zgnieść wszelką samodzielność ludu i uczynić z niego nieświadomą masę, idącą na komendę w tę lub inną stronę. Słowa nienawiści i pogardy zapalają gniewem i z tego gniewu rodzi się niejedno, czego zdrowem nazwać nie można, a czego nie byłoby wcale, gdyby walka prowadzoną była z większem umiarkowaniem, gdyby umiano szanować prawa drugich i nie starano się własnych uprawnień rozszerzyć i przywłaszczyć sobie władzy najwyższej jedynie legalnej instancyi wyborczej.

Jeżeli jednak komu, to sejmowemu komitetowi centralnemu nie przystoi namiętnem występowaniem jątrzyć i drażnić. Wypiera on się uporczywie wszelkiej cechy stronniczej i twierdzi, że reprezentuje Sejm krajowy, a zarazem wzywa żywioły umiarkowane, aby z nim się łączyły przeciw prądom skrajnym. Umiarkowanie i takt powinny zatem cechować każdy jego krok, każdą jego enuncyacyę. Inaczej jednak postępowano dotychczas, to też enuncyacye sejmowych komitetów centralnych dolewały oliwy do ognia i podniecały tylko namiętności z jednej i drugiej strony. Brak umiarkowania, namiętne oskarżenia, niemal łżenie przeciwnika, nie należą do broni skutecznych, to też każde wystąpienie mnoży tylko przeciwników „rządu narodowego“.

Tem mniej głos namiętnego, a niczem nieusprawiedliwionego oskarżenia nie powinien odzywać się z miejsca, z którego tylko słowa miłości płynąć powinny. Kurenda księdza biskupa tarnowskiego, wkraczająca z dziedziny pieczy dusz na pole walk politycznych, jest objawem nienawiści, — który tylko nienawiść obudzić może, a w tych czasach walki przyczyni się do podkopania powagi nietylko ks. biskupa Łoboza, lecz i kościoła, stokroć bardziej, niż niedoważone mowy i pisemka. Społeczeństwu przyniesie zaś szkodę, ucząc rzucania zarzutów ciężkich, a tak dalekich od prawdy — jak zarzut jurgieltnictwa, wymierzony przeciw komitetowi ludowemu.

Towarzystwo „Szkoły ludowej“.

II.

Wydatki na ukończenie budowy szkoły w Ulicku Seredkiewicz, oraz na nowe szkoły w Hołoskowie i Dołhy Wojniłowskiej, wreszcie kupno gruntu w Biały, wyczerpały na razie fundusze Zarządu głównego. W pewnej mierze przyczyniał się do tego także separatyzm wśród Kół, dążący do jak największego pochłonięcia funduszów na cele miejscowe. Separatyzm ten, płynący z niezrozumienia celów Towarzystwa, może zwichnąć działalność Zarządu głównego i i rozdrobnić akcyę Towarzystwa na dalsze i mniej doniosłe cele. Dopóki w kraju tak wielka liczba gmin nie posiada szkół, dopóki dziatwa polska na kresach nie może się uczyć w języku ojczystym, dopóty drobnostki, jak zakładanie czytelń, odziewanie dziatwy, rozdawanie książek i przyborów naukowych, powinny ustąpić na drugi plan, a T o w a r z y s t w o g ł ó w n i e i p r z e d e w s z y s t k i e m p o w i n n o z a j m o w a ć s i ę b u d o w ą g m a c h ó w s z k o l n y c h i t w o r z e n i e m n o w y c h s z k ó ł. Akcya ta z natury rzeczy spoczywać musi w rękach Zarządu głównego, który mając przegląd funduszów całego Towarzystwa i skupiając je w swoim ręku, prowadzić ją może systematycznie i racyonalnie bez rozrzutności tam, gdzie ona byłaby błędem, a bez cofania się przed ofiarnością tam, gdzie jej koniecznie potrzeba. Wobec rozpoczęcia budowy kilku szkół i wobec kosztownej akcyi bialskiej potrzeba koniecznie, aby Koła miejscowe kierowały się większą oszczędnością i wydatniej zasilały kasę Zarządu głównego. Bez tego Towarzystwo nie potrafi spełnić swych zadań i nie przyniesie tego pożytku, jakiego się po niem spodziewano i jakiego społeczeństwo wobec rzeczywiście znacznej swej ofiarności wymagać ma prawo.

Mimo szczupłości zasobów Zarząd główny starał się jednak przychylnie załatwić liczne, ze wszystkich stron kraju nadchodzące prośby o zapomogi na budowę szkół, zasiłki na przyrządy i książki szkolne i subwencye dla czytelń. Oczywiście Zarząd główny wybierał prośby najbardziej zasługujące na uwzględnienie, a i tak tylko w niewielu przypadkach mógł przyjść z pomocą.

Przedewszystkiem w wykonaniu poprzedniej uchwały zakupiono nowych „czytanek“ dla szkół ludowych za kwotę 300 złr. Książki te według wykazu udzielonego przez Radę szkolną krajową rozesłało lwowskie Koło męskie, wyręczając w tem Zarząd główny.

Kołu w Gorlicach zezwolono użyć pozostałości kasowej na zakupno książek dla dziatwy szkolnej.

Koło w Suczawie postarało się, aby dziatwa szkolna polskiej narodowości pobierała naukę języka ojczystego. Koszta tej nauki, a mianowicie remuneracyę nauczyciela w kwocie 100 złr. opłaca Zarząd główny. Dla dziatwy tej Zarząd główny wysłał kilkanaście egzemplarzy historyi polskiej, a członek Zarządu głównego p. Seweryn Udziela przesłał elementarze i książki do czytania.

Również Kołu w Serecie przesłano elementarze i przyrzeczono pomoc materyalną w zorganizowaniu nauki języka polskiego.

Wreszcie zaopatrzono bądź w książki i przybory naukowe, bądź w nagrody za pilność szkoły: w Delejowie, Dobczycach, Lackiej Woli, Rzepienniku Marciszewskim, Krakowcu i Wilamowicach. Gminie Łopoń pod Wojniczem na potrzeby szkolne przyznano 50 złr. W książki zaopatrzono czytelnie w Karwinie na Śląsku i w Radziechowie. Czytelnię w Morawskiej Ostrawie wsparł Zarząd główny wkładką 20 złr.

Zapomogi na budowę szkół w ubiegłym roku przyznano gminom: R e n i ó w (powiat Brody) w kwocie 200 złr., W o j u t y c z e (powiat samborski, S t a n i s ł a w ó w k a (powiat żółkiewski) i Z b o r o w i c e (powiat grybowski) po 100 złr., J a g o d n i k (powiat kolbuszowski) 50 złr.

Poruszona przez Zarząd główny myśl wysłania dziatwy szkolnej na wystawę krajową do Lwowa, przyjęła się w całym kraju. Wystawę zwiedziło 49 wycieczek, w których wzięło udział 6.645 dzieci.

Pragnąc zapewnić byt „M i e s i ę c z n i k a P e d a g o g i c z n e g o“, jedynego na Śląsku wydawanego polskiego i nader pożytecznego pisma fachowego, Zarząd główny zaprenumerował 100 egzemplarzy i polecił rozsyłać je bezpłatnie nauczycielom ludowym na Śląsku, a w pewnej mierze także nauczycielom w Galicyi.

Również celem wsparcia „Wydawnictwa groszowego imienia Tadeusza Kościuszki“ Zarząd główny zakupił książeczek tego wydawnictwa za 40 złr.

W ubiegłym roku Zarząd główny zrzekł się własności pisma „Polski Lud“ na rzecz p. Jadwigi Strokowej, równocześnie jednak, celem zapewnienia jej możności wydawania tego pisma, przyznał subwencyę jednorazową w kwocie 300 złr. w formie prenumeraty 150 egzemplarzy, które wydawnictwo rozsyła pod adresami, przez Zarząd główny wskazanemi.

W dniu 1 sierpnia b. r. istniało Kół miejscowych 53. Nowe powstały w Dobromilu, Turce pod Chyrowem, Serecie (na Bukowinie), Kolbuszowej i w Zakopanem.

Zarząd główny odbył po dzień 1 sierpnia 25 posiedzeń. W jego łonie pracowały nadto stale dwie sekcye: skarbowa i administracyjna.

Kart legitymacyjnych dla zwykłych członków wydano 7.458, więcej o 606, niż w rokn poprzednim.

Z końcem 1894 roku fundusz zakładowy Towarzystwa wynosił 27.698 złr. 3 ct.

Ruch wyborczy.

Sejmik relacyjny posłów **lwowskich** pp. Goldmana, Michalskiego i Romanowicza, odbędzie się w sali ratuszowej lwowskiej w poniedziałek dnia 9 bm.

Lwowska Izba rękodzielnicza i Towarzystwo strzeleckie, wybrały komitety, pierwsza z 11 członków, drugie z 12 członków, które złączywszy się razem, dobiorą do swego grona 100 mieszczan i utworzą obszerny komitet mieszczański, mający zająć się przeprowadzeniem wyboru posłów do sejmu z m. Lwowa. Mieszczanie lwowscy — jak czytamy w jednem z pism — godzą się na ponowny wybór dotychczasowych posłów pp. Goldmana, Michalskiego, Romanowicza i Smolki — w pierwszym rzędzie stawiają sobie za obowiązek przeprowadzenie wyboru p. Michalskiego, mieszczanina-rękodzielnika.

Wyborcy mniejszej posiadłości z południowej części powiatu **lwowskiego** zaproponowali kandydaturę posła do sejmu księdzu Michałowi Świteńkiemu, proboszczowi gr.-kat. z Wołkowa, którego znają i poważają w tamtych stronach jako znakomitego kaznodzieję. Zacny ten kapłan odmówił wyborcom, motywując to tem. że „okręg lwowski jest w sejmie bardzo dobrze reprezentowany, a wy gospodarze nie spodziewajcie się, aby sejm mógł każdemu dolę polepszyć, lecz sami trzeźwością i pracowitością starajcie się los swój polepszyć. Zresztą jako proboszcz w okolicy Lwowa, mam tyle grzechów przeciw moralności do wytępienia, że o innem zajęciu nawet myśleć nie mogę.“

Posłem powiatu lwowskiego był pan Teofil Merunowicz, który na nowo zgłosił swoją kandydaturę.

Piszą nam z **Bochni** pod dniem 2 września b. r.:

Dzisiaj odbyło się zgromadzenie włościan w sali Sokola, zwołane przez komitet rzeszowski. Przybyło przeszło 100 włościan. Lwowski delegat nie przybył.

Zgromadzenie zagaił włościanin Przyborowski. Jego też wybrano przewodniczącym, poczem powołał on na sekretarza dra Bardla, koncypienta adwokackiego. W dłuższej, częścią odczytanej, częścią wygłoszonej mowie, przewodniczący zachęcał włościan, aby wybierali posłami jedynie włościan.

Dr. Serafiński nawoływał zgromadzonych do jednolitej akcyi z istniejącym powiatowym komitetem utworzonym przez powołanych mężów zaufania.

Włościanin Jawień postawił kandydaturę p. T. Meysnera, właściciela dóbr z Wieruszyc. P. Meysner oświadczył, że wtedy tylko kandydować będzie, jeżeli wszyscy włościanie za nim pójdą. Gdy jednak część zgromadzonych prosiła go, aby kandydował, p. Meysner podziękował za objawione mu zaufanie i oświadczył, że kandydaturę swoją stawia. Jeden z włościan sprzeciwił się kandydaturze p. Meysnera, bo „należy on do panów, a panowie chłopów żydom sprzedali“, i postawił kandydaturę Jana Orzechowskiego. Natomiast włościanin Kostuch poparł kandydaturę p. T. Meysnera.

Sekretarz zgromadzenia zachęcał obecnych, aby występowali z przemówieniami przeciw p. Meysnerowi. Zachęcony tem włościanin Krystek z Dziewina użalał się, że szkoda było prasy drukarskiej, szkoda papieru na gazetki, w których ciągle piszą, aby nie wybierano panów, lecz chłopów, a tu w Bochni stawiają włościanie kandydaturę z panów. W końcu mowca zgłosił kandydaturę Matusika z Niepołomic.

Gdy nikt więcej przeciw p. Meysnerowi nie występował, prosił p. Bardel zgromadzonych, aby zaniechano obmawiania kandydatur, a natomiast prosił, aby uchwalono, że zgromadzenie poddaje się bezwarunkowo rozporządzeniom komitetu rzeszowskiego. Tylko kilka rąk podniosło się za tym wnioskiem, który w ten sposób upadł.

Następne zebranie włościan oznaczono na dzień 19 b. m.

W **Tarnowie** p. R u t o w s k i nie ubiega się o mandat poselski z kuryi miejskiej. Dotychczasowy poseł burmistrz R o g o y s k i nie ma zamiaru ubiegać się o mandat. Jest jednak nadzieja, że uda się skłonić go do przyjęcia wyboru. Na wypadek, gdyby się to nie udało, poważnym kandydatem jest dr. Jan Stec. Nadto mówią tu o kandydaturze dra S z c z e k l i k a.

W piątek odbyło się zebranie wyborców z miasta Tarnowa. Wybrano obszerny komitet wyborczy, który na przewodniczącego swego powołał p. Vayhingera, na wiceprezesa dra Benoniego. Delegatem na zjazd do Krakowa wybrano dra Stojałowskiego.

W kuryi wielkiej własności b. obwodu tarnowskiego odbyło się — jak donosi „P o g o ń“ — dnia 30 sierpnia w sali rady powiatowej zebranie wyborców, na które przybył także poseł sejmowy z tej grupy wybrany dr. Tadeusz Rutowski, celem złożenia sprawozdania ze swej działalności. Dla nader małej liczby zgromadzonych, gdyż było tylko 8 wyborców, zaniechano wysłuchania sprawozdania p. Rutowskiego, a uchwalono jedynie wysłać do komitetu centralnego Mikołaja hr. Reya z Przyborowa. Na tem posiedzenie skończono.

W R z e s z o w i e ma zgłosić swoją kandydaturę na posła z m. Rzeszowa adwokat tarnowski, dr. Eliasz Goldhammer.

W sprawie wyboru z miasta **Jarosławia** donosi tamtejsza „G a z e t a“: Dr. Dietzius nigdy nie myślał i nie myśli kandydować do sejmu, a profesor Rychlik tu u nas jeszcze bardzo mało znany, jedyny więc byłby p. dr. Władysław Jahl, który wszystkie zalety, jakie poseł posiadać powinien, w pełnej mierze posiada, lecz niestety swoją kandydaturę jeszcze za kulisami kryje, a dotychczasowy poseł p. Edward Micewski nie oświadczył dotychczas, że kandydować nie będzie.

Muszyna, 2 września. Wczoraj po południu odbyło się w Muszynie posiedzenie zgromadzenia zwołanego przez komitet złożony z wybitnych osobistości górnej części powiatu. Na zgromadzenie przybyło przeszło 60 przedstawicieli wyborców małej własności z całego okręgu nowo-

---

POWINSZOWANIE.

Przez

WALERYE Marrené MORZKOWSKĄ.

2 (Ciąg dalszy).

— Chłopiec czegoś żądał, nie powiedział. skryty widać — pomyślał Stański.

A potem dodał z szyderczym odcieniem:

— Taki mały, a już kłamie. Jakie to teraz dzieci rodzą się praktyczne, aż miło. Doświadczenia nabywają jeszcze w łonie matki. Nam się z niemi nie mierzyć.

I szedł dalej, rozglądając się wokoło.

W wiosce tej, gdzie się urodził i wyrósł, bywał niekiedy, ale zawsze na krótko, w jakich gwarnych, uroczystych chwilach. Teraz pierwszy raz był tu sam z sobą i musiał zabawić czas jakiś. Był opiekunem Zdzisia, trzeba było zająć się interesami, urządzić sprawy majątkowe, ustanowić administracyę.

Musiał wszerz i wzdłuż przejść całe Wierzbinki. Pola były obumarłe, oziminy nie zrzuciły jeszcze zżółkłej barwy, jaką przyoblekła je zima, tylko pługi krajały tłuste skiby pod zasiew wiosenny. Drzewa za to czuły już wiosnę, kotki obrastały wierzbowe gałęzie, czerwieniły się zawiązki topolowych liści, nabrzmiałe pąki kasztanów rozchylały lipkie łuski, które chroniły je od mrozu, a krzaki ogrodowe zieleniały już na dobre.

Stański wszedł do ogrodu. Był to zwykły sad wiejski, obiegał go szpaler grabowy, szereg topoli chronił od zachodnich wiatrów, z boku ciągnęła się kasztanowa aleja. Przy ulicach sadu, przy krzaczkach malin, porzeczek, agrestów, były kwiatowe grzędy, a w nich wśród liści suchych różowiała gdzieniegdzie główka stokrótki.

— Jak się tu nic nie zmieniło — rzekł sam do siebie. I stanął zadumany, przypatrując się stokrotkom. Marny kwiatek, ale tu w tem miejscu nasuwał mu nagle obraz przeszłości.

Stanęła mu w myśli matka jakby żywa i on sam jak Zdziś maleńki. Matka jego umarła młodo. On zbierał dla niej stokrotki, z których wiła wianki wieszane na obrazie Najświętszej Panny, a ona uśmiechała się do niego i rękę. miękką jak aksamit, przesuwała mu po głowie. Była chwila, w której zdawało mu się, że po tylu latach czuje znów to dotknięcie i machinalnym ruchem chciał się pochylić, ażeby uszczknąć drobny kwiatek.

Powstrzymał się, wzruszył ramionami nad własnem szaleństwem, ale stał w miejscu i wpatrywał się w grzędę szklannym wzrokiem.

Obok stokrotek tłumnie wychodziły z ziemi pąsowe pąki peonii, a dalej koło kasztanów, był niegdyś kawałek murawy, pełnej fijołków. Obejrzał się za niemi. Po murawie chodziła Marynia, wnuczka jego, ciotka i opiekunka Zdzisia i nachylając się co chwila, zbierała je w fartuszek.

Ujrzała dziadka i przybiegła do niego ona także, niosąc z sobą woń fijołków, które podała mu pełną garstką.

Stański jednak nie zapytał jej, czy czego żąda, jak to uczynił ze Zdzisiem. Nie przyszło mu to na myśl, choć wiedział z doświadczenia, że pod każdą uprzejmością kryje się zwykle jakieś żądanie. Po raz pierwszy uderzyło go podobieństwo rodzinne Maryni do obrazu matki, który stał mu w myśli. Była jak ona smukła, biała, wiotka, a na twarzy, jasnej jak zorza, tkwiła stanowczość, nadając dziwną powagę jej dwudziestu latom.

W czarnej sukni rysowała się wyraźnie na tle błękitnego horyzontu i patrzała na dziadka smutnemi oczyma.

Rozmarzenie Stańskiego długo nie trwało. Odsunął kwiaty i rzekł chłodno:

— Dziękuję ci.

— Dziadzio nie lubi fijołków?

Wzruszył ramionami, zdziwiony pytaniem.

— Trwają krótko — odparł.

Uśmiechnęła się.

— Pomimo to pachną. My także trwamy krótko — dodała po chwili.

Zauważył, iż była bardzo wątła, że miała płeć zbyt przejrzystą i zbyt mocne rumieńce.

— Ona także — pomyślał.

— Zdzisiu! Zdzisiu! — wołała Marynia.

Chłopiec przybiegł.

— Przywitaj dziadunia i powiedz, czegoś się nauczył.

Zdziś zapomniał już urazy do dziadka. Na rozkaz Maryni zaczerwienił się i spuścił głowę. Potem jednak podniósł ją z nagłem postanowieniem, rzucił kij służący mu za konika. Wyprostował się i zaczął deklamować:

W dniu twego imienia, przyjm dziadziu życzenia....

— A to co znowu! — przerwał Stański.

— Dziś czwarty kwietnia. Dzień św. Izydora — tłómaczyła Marynia, — pamiętaliśmy o tem.

Stański się zmarszczył. Nie cierpiał urzędowych życzeń i powinszowań. Nie mógł ich uniknąć, w dzień Nowego Roku, miał ich wówczas do syta, opłacał hojnie kolendami. Dość jednego tak ciężkiego dnia. Mieć jeszcze imieniny w dodatku, to za dużo.

— Dziadziu! Słuchajże dziadziu! — wołał Zdziś ciągnąc go za surdut z poufałością pieszczocha, któremu starsi ulegać powinni.

I zaczął znowu:

— W dzień twego imienia...

— Dajcież mi raz pokój — mruknął rozdrażniony Stański. — Co dzień są czyjeś imieniny.

— Ale nie twoje, dziadziu! — zawołał Zdziś na wpół z płaczem.

Marynia wzięła go za rękę macierzyńskim ruchem.

— Dziadunia słuchać trzeba — wyrzekła z powagą — skoro nie chce powinszowania, nie winszuj.

— Ja się nauczyłem...

Stański zastanowił się, pomyślał, że naleganie prawnuka musi mieć racyonalny powód.

— Nauczył się i pewnie żąda za to czegoś odemnie — wyrzekł. — No powiedz chłopcze od razu, czego ci się zachciało, powiedz bez powinszowania.

— Ja nic nie chcę, — zawołało dziecko.

— Już drugi raz to słyszę. Powiedz, bo na milczeniu źle wyjdziesz, ja domyślny nie jestem. Chciałeś mi zrobić przyjemność, słusznie, żebym i ja ci ją zrobił. Wszak tak dzieje się na świecie. Nic darmo.

— O! przepraszam. Miłość daje się darmo.

Stański spojrzał na Marynię, stała, garnąc do siebie dziecko.

— Miłość daje się darmo, pamiętaj o tem Zdzisiu — powtórzyła.

— Będę pamiętał — odparł chłopiec. — Ja pamiętam dobrze to wszystko, czego mnie uczysz.

Oboje zdawali się zapominać o dziadku. Stański brwi zmarszczył. Przywykł od dawna, ażeby każde słowo jego, a nawet samą obecność przyjmowano z uszanowaniem.

— Myślisz, że on to rozumie — odezwał się szorstko do Maryni. — Ot powtarza tylko za tobą słowa jak papuga.

— Są rzeczy — odparła bez namysłu, — których trzeba uczyć wcześnie jak pacierza, bo w nich jest prawda życia. Choć nie zroznmie ich dziś, zrozumie jutro. Przez pamięć trafia się nieraz do przekonania. A któż wiedzieć może, w jakiej chwili słowa, których nauczono dziecko, przyjdą na myśl człowiekowi.

(Dok. nast.).

sądeckiego. Celem zgromadzenia było porozumienie się w sprawie wyboru posła na Sejm krajowy. Obrady zagaił burmistrz miasta Muszyny p. Jan Piróg. Prezesem wybrano p. dra Kmietowicza z Krynicy; na sekretarza zaproszono p. Gutowskiego, redaktora „Mieszczanina“.

Przemawiali p. Wincenty Smołczyński, obywatel z Muszyny, Mikołaj Gromusiak, radny, i inżynier Nitribitt z Krynicy. Uchwalono popierać kandydaturę Józefa Znamirowskiego, wójta z Krynicy, wszystkiemi głosami przeciw dwom, to jest przeciw głosom Tomasza Ciągły, wójta z Podegrodzia i Maciuszka z Opalnej, którzy byli za Stanisławem Potoczkiem, byłym posłem. Następnie wybrano komitet złożony z przedstawicieli wszystkich gmin górnej części powiatu. Prezesem tego komitetu jest Franciszek Buszek, były burmistrz, zastępcą właściciel realności Karol Pisz, sekretarzem Wincenty Smołczyński, obywatel.

Z Myślenic otrzymujemy następujące pismo: Zapraszamy kandydatów na posła sejmowego z kuryi mniejszych posiadłości powiatu myślenickiego, aby do dnia 10 września b. r. gotowość swą przyjęcia tego urzędu w komitecie przedwyborczym powiatowym oświadczyli, oraz aby w dniu tym do Myślenic do sali „Sokoła“ o godzinie 11 rano przybyli w celu wyznania swej wiary politycznej. Z komitetu powiatowego, Myślenice, dnia 1 września, roku 1895. Prezes, E. Adelmann, sekretarz E. Schünk'e.

Z **Sambora** donoszą: Walne zgromadzenie wyborców miasta Sambora, zwołane przez mężów zaufania centralnego komitetu sejmowego, odbyło się dnia 18 sierpnia 1895 i wybrało komitet przedwyborczy z 57 obywateli, tudzież delegata do centralnego komitetu we Lwowie, w osobie **Władysława** Popiala. Dnia 28 b. m. ukonstytuował się komitet przedwyborczy; na tem posiedzeniu wysłuchano sprawozdania delegata i przyjęto je do wiadomości. Następnie wybrano subkomitet, złożony z 12 członków i przyjęto jednogłośnie rezolucyę, żeby przedewszystkiem popierano kandydata miejscowego. Postanowiono oraz, żeby kandydaci na posła sejmowego z miasta Sambora zgłosili swoją kandydaturę najpóźniej do dnia 8 września na ręce burmistrza miasta p. dra Budzynowskiego.

Rudki, 1 b. m. Dziś odbyło się w sali Rady powiatowej w Rudkach drugie posiedzenie miejscowego komitetu przedwyborczego, na którem ponownie zgłoszona kandydatura dra Leona Jaklińskiego, burmistrza miasta Komarna, postawioną została. Dr. Jakliński wygłosił mowę programową, a następnie odpowiadał na interpelacye. W końcu komitet uchwalił jednomyślnie popierać kandydaturę dra Jaklińskiego, której, jako szczerze demokratycznej, przyklasnąć tylko można.

Agitacya antipolska.

Cieszyńska Rada miejska nie poprzestała na uchwaleniu 20 stypendyów dla uczniów pierwszej klasy tamtejszych niemieckich szkół średnich, ale krząta się około utworzenia stałego funduszu stypendyjnego i internatu dla uczniów. W tym celu apeluje ona nietylko do Niemców śląskich, ale do Niemców całej Austryi w odezwie, która opiewa:

„Dnia 15 września b. r. otwartem zostanie w Cieszynie prywatne gimnazyum polskie, które ma być utrzymywanem z funduszów płynących przeważnie z Galicyi. Utworzenie tego gimnazyum zagraża bytowi niemieckich szkół średnich w mieście Cieszynie i stwarza nadto niebezpieczeństwo dla pokojowego i zgodnego pożycia narodowości we wschodniej części Śląska.

„Do zwalczenia tego niebezpieczeństwa doprowadzić może tylko jeden środek: znaczne wsparcia dla uczniów niemieckich szkół średnich w Cieszynie, pochodzących z wschodniego Śląska, bez różnicy narodowości i wiary. Reprezentacya gminna miasta Cieszyna oceniając tę okoliczność, utworzyła na ten rok 20 stypendyów po 100 złr., a zarazem zamierzyła utworzyć stały fundusz stypendyjny, a względnie internat dla uczniów.

„Zamierzony cel osiągnąć będzie można tylko wtedy, jeżeli 20 stypendyów można będzie obdarzonym uczniom zapewnić na czas aż do ukończenia nauki, a co najmniej do ukończenia niższego gimnazyum, względnie niższej szkoły realnej, a nadto świeżo wstępującym uczniom co roku nowe zapewni się stypendya. Aby to osiągnąć, potrzeba koniecznie utworzyć fundusz stypendyjny.

„Kwestya bytu niemieckich szkół średnich w Cieszynie jest sprawą obchodzącą nietylko Niemców śląskich, ale wszystkich Niemców z całej Austryi, kwestyą, z którą łączy się ściśle byt niemieckości we wschodnim Śląsku i narodowy spokój w kraju.

„Licznemi są dary, które Polacy w Galicyi składają na polskie gimnazyum w Cieszynie i na polską propagandę we wschodnim Śląsku. Nie mniej licznemi są ofiary płynące z Czech na utworzenie czeskich pism na Śląsku i rozszerzenie czeskiej agitacyi na okręgi, w których narodowość czeska była dotąd nieznaną. Skuteczną pomocą i wsparciem cieszą się słowiańskie stronnictwa w kraju, tylko Niemcy śląscy stoją bezbronni, ograniczeni wyłącznie na własne siły“.

Odezwa kończy się wezwaniem o datki na niemieckie szkoły średnie w Cieszynie. Ta „bezbronność“ Niemców na Śląsku jest komiczna. Bezbronnemi mają być ci, którzy zagarnąwszy władze autonomiczne i popierani przez władze rządowe, pozbawili ludność polską wszelkich praw, a nawet prawa uczenia się w języku ojczystym przyznać jej nie chcą. Wszędzie jednak Niemcy, im bardziej uciskają, tem głośniej skarżą się na ucisk.

Przegląd polityczny.

Kraków, 3 września.

Konferencya biskupów węgierskich ukończyła obrady. Postanowiono wydać wspólnie listy pasterskie do wiernych i kleru i przyjęto projekty, wypracowane przez księcia prymasa. Przygotowane tak listy podpisali wszyscy obecni na konferencyi, a nieobecni oświadczyli z góry, że godzą się na wszelkie uchwały. Treść listów znaną będzie dopiero po ich ogłoszeniu, które nastąpi w tych dniach, a które powierzono księciu prymasowi. Nie ulega jednak wątpliwości, że ton listów będzie umiarkowany. O wezwaniu do oporu przeciw ustawom nie będzie mowy i listy podnoszą tylko religijne znaczenie małżeństwa, jako sakramentu.

Na posiedzeniach konferencyi omawiano również sporną kwestyę, czy sędziowie katolicy mogą brać udział w świeckiem sądownictwie w sprawach małżeńskich. Kwestyę tę rozstrzygnięto w ten sposób, że sędziowie katolickiego wyznania mogą brać udział w świeckich sądach małżeńskich, gdyż stosować będą tylko świeckie ustawy. Uchwała ta jest dowodem pojednawczego usposobienia episkopatu, który wprawdzie walczył przeciw uchwaleniu ustaw, ale po uchwale szanuje ustawodawstwo państwowe.

Z zaboru rosyjskiego.

Z Kowna donoszą „Dziennnikowi Poznańsk.“ następujące szczegóły o wywiezieniu ks. prof. Borowskiego, o którem donosiliśmy wczoraj.

„Rano o godzinie $4^1/_2$, dnia 16 sierpnia, przyjechał do seminaryum duchownego pomocnik policmajstra kowieńskiego, p. Karomalin; zajechał parokonny powóz, w którym zazwyczaj p. policmajster objeżdża miasto; księdza zabrali i wiozą. Na rogach ulic stały wszędzie gromadki policyantów. Na dworcu czeka 10 policyantów i żandarmi. Drzwi otworzono na oścież i przeszedł ksiądz pomiędzy szpalerem policyjno-żandarmskim do sali drugiej klasy. Wkrótce nadszedł ks. P., uczeń jego, żeby się z profesorem swoim pożegnać. Rozmawiają sobie, chodząc po sali. Parę dziesiątków kobiet po cichu płacze. W tem wpada do sali spocony i zgrzany p. G., właściciel składu, mija w pędzie policyę, dobrze znajomą i czule się wita z wygnańcem. Nadszedł pociąg; ksiądz wsiadł do wagonu trzeciej klasy, pomocnik policmajstra przyprowadził dwóch żandarmów, mówiąc im: „Pora!“ Ks. Borowski podszedł jeszcze do ich naczelnika i prosił, żeby im nakazał grzeczność, w czasie podróży, względem swojej osoby.

„Z największą przyjemnością“ — odrzekł naczelnik. Tymczasem p. Karomalin zwraca się do p. G.:

— Jak panu nie wstyd?! — przyszedłeś z babami popłakać?

— Co dziwnego — odrzekł p. G. — on katolicki ksiądz, ja katolik i jego dobry znajomy.

— Doniosę o tem gubernatorowi — rzekł p. Karomalin.

Ostatnie słowa odnosiły się właściwie do ks. P., któremu p. Karomalin nie chciał wprost uczynić uwagi, ale o którym musiał złożyć raport swemu zwierzchnikowi.

Dzwonek zajęczał; rozległ się przeraźliwy świst; pociąg ruszył.

Jedna z kobiet zemdlała i upadła. W kościołach naszych płaczą dziś wszędzie i szlochają“.

Z Mitawy donoszą: W miesiącu styczniu r. b. straciliśmy dwóch kapłanów: proboszcza ks. Piotra Walenta i katechetę gimnazyalnego ks. Józefa Gienisa. Obaj, z powodu seminaryum kieleckiego, skazani zostali na wygnanie przez lat pięć: pierwszy do gubernii symbirskiej, drugi do kazańskiej.

Na miejsce ks. Gienisa katechetą gimnazyalnym został ks. Wołonczewski. Upłynął zaledwie kwartał, a ks. Wołonczewski został z posady swej usunięty za to, że gdy do Mitawy przybył archirej i odwiedził gimnazyum (w czerwcu r. b.), ks. W. nie pocałował go w rękę razem z profesorami prawosławnymi!

Powstanie w Macedonii.

Pomimo zapewnień, że powstanie w Macedonii już stłumione, dochodzą coraz to nowe wieści o zbrojnym ruchu rokoszan i krwawych starciach z Turkami. Mianowicie z Macedonii zachodniej, wilajetu Monastir i z Serres donoszą o ukazaniu się nowych oddziałów powstańczych. Okazuje się, że oddział rokoszan, który napadł na miejscowość Tirnowę w wilajecie adryanopolskim, liczył 56 ludzi. Bombami dynamitowemi wysadzili powstańcy w powietrze koszary i konak. Liczba rannych i zabitych ma być znaczna. Wprawdzie w Bułgaryi nie tworzą się już więcej oddziały powstańcze, lecz za to drobne gromady rokoszan niepokoją w poważny sposób posterunki tureckie.

O niebezpieczeństwie sytuacyi świadczy i ta okoliczność, że w zagrożonych okręgach zdwoiła Turcya siłę zbrojną. Obecnie obozuje tam 25 batalionów piechoty tureckiej, 2 pułki kawaleryi i tyleż artyleryi. Przez powołanie rezerwistów podniesiono siłę batalionów do 500 ludzi. Nadto zmobilizowano jeszcze 12 batalionów, które wysłane być mają na plac boju. Wogóle zwiększono siłę zbrojną Turcyi w zagrożonych wilajetach tureckich do 20 tysięcy ludzi.

KRONIKA.

Kraków, 3 września.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie nadesłał p. E. Klemensiewicz, notaryusz w Grybowie, 23 złr. 25 ct., jako połowę składki, zebranej na uczcie pożegnalnej dla ustępującego starosty p. M. Polikowskiego.

Byli uczniowie b. prof. Molina zebrane drobnemi składkami 1 złr. 50 ct.

P. St. Bielecki, naczelnik stacyi w Suchy, zebrane w dniu imienin Augusta 6 złr.

Posiedzenie Rady miejskiej zwołał prezydent miasta na czwartek 5 bm. Na porządku dziennym są wnioski następujące: 1) Uchwalenie pomnika dla ś. p. mistrza Matejki w kościele Maryackim kosztem 4000 złr., w którym to celu rozpisany ma być konkurs dla rzeźbiarzy polskich. 2) Przyjęcie do wiadomości sprawozdania dyrekcyi muzeum narodowego za r. 1894 i zatwierdzenie budżetu na rok następny. 3) Sprawozdanie komisyi gazowej z zarządu gazownią miejską i udzielenie absolutoryum. 4) Wniosek o przedłużenie nieograniczonego kredytu na wydatki sanitarne z powodu cholery. Poczem nastąpi posiedzenie przy drzwiach zamkniętych.

Walne zgromadzenie Tow. „Szkoły ludowej“ odbędzie się w Krakowie dnia 7 i 8 bm. z następującym programem:

Dnia 7 września: 1) O godz. 9 rano nabożeństwo w kościele ks. Pijarów. 2) Pierwsze posiedzenie o godz. 10 przed południem w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny: a) Powitanie zgromadzenia przez prezydenta Rady miejskiej. b) Sprawdzenie legitymacyj delegatów Kół. c) Zagajenie przez prezesa Towarzystwa. d) Sprawozdanie zarzadu głównego za czas od ostatniego walnego zgromadzenia po dzień 1 sierpnia br. e) Wybór komisyi celem poczynienia uwag i wniosków z powodu sprawozdania zarządu głównego. f) Sprawozdanie zarządu głównego o wnioskach przekazanych mu przez walne zgromadzenie. g) Zmiana statutu i wybór komisyi. h) Wnioski Kół i delegatów. i) Wybór komisyi celem zdania sprawy o tych wnioskach. 3) Po południu posiedzenia komisyj.

Dnia 8 września: 1) O godz. 10 rano dalsze posiedzenie komisyj. 2) Drugie posiedzenie walnego zgromadzenia o godz. 3 po południu w sali Rady miasta Krakowa. Porządek dzienny: a) Wnioski komisyi z powodu sprawozdania zarządu głównego. b) Sprawozdanie komisyi statutowej. c) Sprawozdanie komisyi o wnioskach Kół i delegatów. d) Wybór 8 członków zarządu głównego na lat 3. e) Wybór Rady nadzorczej na rok jeden. f) Wybór sądu rozjemczego na rok jeden. g) Zamknięcie zgromadzenia.

Wiadomości osobiste. Naczelny dyrektor poczt i telegrafów dla Galicyi radca dworu p. Seferowicz powrócił z urlopu do Lwowa i objął urzędowanie.

Małe seminaryum na wzór lwowskich otworzono, jak się dowiadujemy, staraniem ks. biskupa krakowskiego, w pałacu biskupim, częścią z funduszów, pozostałych po ś. p. kardynale Dunajewskim, częścią z funduszów prywatnych ks. biskupa Puzyny. W tym roku znalazło pomieszczenie w nowym zakładzie wychowawczym, mającym ułatwiać studya przyszłym słuchaczom teologii, tylko ośmiu uczniów gimnazyalnych. W miarę funduszów, których przysporzą zapewne dobroczynni miłośnicy młodzieży, zakład rozwijać się będzie z każdym rokiem pod protektoratem ks. biskupa krakowskiego.

Zniesienie starych grobów na cmentarzu. Magistrat m. Krakowa ogłasza:

Konieczność uregulowania dokupionej w r. 1886 części cmentarza zniewala gminę do przeprowadzenia nowych chodników i uregulowania już istniejących. Wskutek tego mogiły, usypane na grobach osób niżej wymienionych, pochowanych na miejscach nie zakupionych na własność, tudzież nagrobki na nich postawione, skopane i usunięte być mają. Magistrat pragnąc dać możność rodzinom pozostałym i opiekującym się temi grobami, zarządzenia, co za stosowne uznają, wzywa osoby interesowane, aby w terminie do dnia 1 października 1895 r. nagrobki usunęły, lub też o ekshumacyę i przeniesienie zwłok i nagrobków na inne miejsce się postarały, po upływie bowiem tego terminu magistrat do usunięcia nagrobków i skopania mogił przystąpi. Zamierzający przenieść zwłoki na inne miejsce cmentarza, zechcą bezzwłocznie wnieść do magistratu podania, opatrzone stemplem na 50 ct., o zakupno gruntu na grób i o ekshumacyę zwłok. Dozorca cmentarza wskaże na żądanie miejsca, w których mogiły i nagrobki wspomniane się znajdują. W grobach, na których znajdują się nagrobki usunięciu uledz mające, spoczywają:

Herman Józefa, Janusiński Aleksander, Razowska Elżbieta, Bujas Maciej, Bzowski Michał, Rezetko Jadwiga, Gruber Laura, Żebrawska Kunegunda, Żebrawski Michał, Parwi Marya, Krokai Marya, Morawski Walenty, Słotulowicz Franciszek, Woźniak Jan, Nowak, Grudziński Stanisław, Zientarska Marya, Piurecki Andrzej, Pias Mikołaj, Grzybowski Jan, Markus Juliusz, Markus Helena, Herman Katarzyna, Śliwiński Stanisław, Piwowarczyk Marya, Raciborski Franciszek, Gadowska Elżbieta, Gebauer Marya, Łoziński Ignacy, Januszewska, Barańska Józefa, Lehr Franciszek, Janotka Elżbieta, Mrniak Józef, Skakalski Jan, Grzyb Jan, Pociecha Józefa, Załupska Teresa, Radewicz Leonia, Gasiński Aleksander, Wdowiszewska Józefa, Jamrus Mikołaj, Jeunicz Ksawera, Wójcicka Katarzyna, Müller Józef, Alberti Paulina, Jahnowie, Hegerle Mateusz, Kłodnicki Konstanty, Kizel Marya, Swenszky Anna, Szewczyk Józefa, Siadowski Szymon, Górecka Stanisława, Rybaczek Agata, Lenczewski Franciszek, Bukowski Michał, Bednarska Agata, Łyżwińscy, Szaczowska Katarzyna, Miziski Alfred, Szlazki Karol, Czyżydło Stefan, Kaczorowska Wiktorya, Łukasik Milcia, Szemla Antonina, Kudasiewicz Stasio, Walczyńskich dzieci, Bojarski Karol, Halady Ludwik, Mayer Ludwik, Siostrzonek Wacio, Drzewiecka Julia, Gromczakiewiczów dzieci, Müller Marya, Schram Kazio, Gromkowski Michał, Lissowska Salomea, Herman Józef, Menchalska Marya, Zelich Regina, Jachlicz Salomea, Dyktarski Antoni, Janikowski Antoni, Kosiarska Marya, Kościelnicka Agata, Filipowicz Barbara, Glassowa Apolonia, Tenzer Józef, Bogdański Józef, Zor Maryanna, Borówka Maryanna, Fabian Józef, Witkowska Marya, Bieńkowski Michał.

Stowarzyszenie wzajemnej pomocy rękodzielników i przemysłowców uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu wziąć gremialny udział w pogrzebie śp. Marcelego Jawornickiego i zaprosić do wzięcia udziału wszystkie korporacye, aby raczyły wystąpić z sztandarami, przytem wydział uchwalił kwotę 15 złr. zamiast wieńca dla ś. p. Marcelego Jawornickiego wręczyć podupadłemu rękodzielnikowi, który się zgłosi.

Z krakowskiego ochotniczego Tow. ratunkowego. W miesiącu sierpniu br. Towarzystwo udzieliło pomocy w 194 wypadkach, a mianowicie w dzień 122 razy, w nocy 72 razy. Wypadki, w których udzielono pomocy, były następujące: Nagłe zasłabnięcia 78, uszkodzenie cielesne 111, samobójstwa 2, przypadki obłąkania 3. Przewieziono: do szpitala 44, do mieszkania 8, do stacyi ratunkowej 6. Lekarze Towarzystwa interweniowali 1 raz. Służbę pełniło w tym miesiącu członków ochotników (medyków) 62.

Wzlot balonem. Znany aeronauta p. Zenon Szymański urządza w środę dnia 4 bm. wzlot balonem w parku krakowskim, poczem spuści się za pomocą spadochronu. Zapowiedziany na sobotę wzlot p. Szymańskiego nie przyszedł do skutku z powodu zepsucia się balonu. Bilety, zakupione na sobotni wzlot, ważne są na środę.

Przy sposobności zwracamy uwagę zarządu parku, że obowiązkiem kasy jest w razie odwołania przedstawienia zwrócić pieniądze za bilety, gdyż wiele osób, zwłaszcza przejezdnych, nie może korzystać z uprzejmego zaproszenia na przedstawienie następne. W sobotę pieniędzy nie zwrócono, co dało wielu osobom powód do słusznych użaleń.

Zmarli. Dr. Józef Bogdan Oczapowski, b. profesor szkoły głównej w Warszawie, a następnie uniwersytetu Jagiellońskiego, o którego śmierci w Warszawie doniósł wczorajszy telegram, należał do szeregu ludzi głębokiej nauki i zdobył pracami z dziedziny ekonomii politycznej głośne imię w literaturze umiejętności skarbowych. Urodzony w roku 1840 w Królestwie Polskiem, po ukończeniu studyów w Niemczech, uzyskawszy w Heidelbergu stopień doktora filozofii, został w r. 1865 adjunktem w szkole głównej w Warszawie do wykładu nauki i ustawodawstwa skarbowego. Po reorganizacyi szkoły tej na uniwersytet rosyjski (1869), został w r. 1870 mianowany profesorem nadzwyczajnym nauki administracyi i encyklopedyi politycznych umiejętności w uniwersytecie Jagiellońskim. Ogłosił bardzo wiele artykułów w warszawskim „Ekonomiście“, tłómaczył na język polski „Zasady umiejętności skarbowej“ Raua, zasilał nadto swemi artykułami czasopisma prawnicze w Krakowie i Lwowie, a wreszcie wydał, prócz licznych broszur z dziedziny nauk politycznych i ekonomicznych, także i obszerniejsze dzieło: „Władza i układ państwa“ (Kraków, 1875). Po ustąpieniu z uniwersytetu nie przestał i nadal być czynnym w literaturze.

Teofil Bereźnicki, radca sądu wyższego, poseł na Sejm krajowy z powiatu samborskiego, b. członek Wydziału krajowego, członek wielu towarzystw ruskich, zmarł w Dorze dnia 1 b. m.

W Petersburgu zmarł v. Bock, profesor rzeźby w Akademii sztuk pięknych, twórca pomnika Paszkiewicza w Warszawie.

Statystyka pocztowa. Nadano w Krakowie w miesiącu lipcu br.: 217.000 listów prywatnych niepoleconych, 207.000 kart korespondencyjnych, 109.000 przesyłek pod opaską, 12.100 przesyłek z próbkami, 178.500 egzemplarzy gazet, 57.000 listów urzędowych, 29.831 listów poleconych, 12.033 przekazów na kwotę 396.619 złr., 28.313 przesyłek wartościowych, 4938 czeków i 605 zwykłych wkładek oszczędności włącznej kwocie 905.231 złr. 77 ct. Ogółem 856.320 przesyłek.

Nadeszło do Krakowa: 185.000 listów prywatnych niepoleconych, 74.000 kart korespondencyjnych, 18.400 przesyłek pod opaską, 1300 przesyłek z próbkami, 37.500 egzemplarzy gazet, 22.700 listów urzędowych, 26.952 listów poleconych, 25.661 przekazów na kwotę 578.758 złr., 22.953 przesyłek wartościowych, 561 asygnat czekowych i 215 asygnat na wypłatę zwykłych wkładek oszczędności (zwroty) włącznej kwocie 200.277 złr. 54 ct. Ogółem 415.242 przesyłek.

Statystyka telegraficzna: Nadano 9271 telegramów i pobrano za nie opłatę w kwocie 5325 złr. Nadeszło 10.334 telegramów dla adresatów w miejscu, a 4532 telegramów do przetelegrafowania (transito).

Ruch telefoniczny: Nadano telegramów 520, dochód 50 złr. Nadeszło 476. Ilość sprzedanych kart do rozmów telefonicznych 16. Ilość rozmów telefonicznych 30.410.

Drugi notaryat w Jarosławiu. Magistrat m. Jarosławia wniósł do sądu obwodowego w Przemyślu petycyę o otwarcie drugiej kancelaryi notaryalnej w Jarosławiu.

Ropczyce, 31 sierpnia. (Koresp. „N. Reformy“). W nocy z dnia 28 na 29 sierpnia wybuchł w Ropczycach w domu Naftalego Messera, przy rynku położonym, groźny ogień, który też niebawem objął także sąsiedni rozległy dom Chiela Schoenfelda, a w szczególności część zabudowania, gdzie mieściła się sala ćwiczebna „Sokołów“. Ogień ten zagrażał całemu miastu, gdyż dwie te realności obejmują znaczną przestrzeń i mnóstwo drewnianych klitek, zaalarmowana jednak straż ochotnicza miejska z naczelnikiem swym p. Stefanem Stiasnym przybywszy wcześnie na miejsce pożaru i cudów dokazując, stłumiła ogień ten tak dalece, że zaledwie część dachów obu realności tych uległa zniszczeniu. To też zaraz po stłumieniu pożaru burmistrz miasta Ropczyc dr. Strowski wyraził naczelnikowi, jak i całej straży publiczne podziękowanie, bo młoda ta instytucya, założona w mieście naszem dopiero w

---

Wsiewołod Garszyn.

CZTERY DNI.

(Tłómaczenie z rosyjskiego).

Pamiętam, jak biegliśmy przez las, jak świstały kule karabinowe, jak opadały obcinane przez nie gałęzie, jak przedzieraliśmy się przez krzaki głogu. Wystrzały stawały się coraz częstsze. Na brzegu lasu pokazało się coś czerwonego, migającego się tu i ówdzie. Sidorow, młodziutki żołnierz pierwszej roty („jakże się on dostał w nasz łańcuch?“ — przemknęło i mnie przez głowę), przypadł nagle do ziemi i, milcząc, obejrzał się na mnie dużemi, wystraszonemi oczami. Z jego ust płynął strumień krwi. Tak, — ja to dobrze pamiętam. Pamiętam także, jak prawie na skraju lasu ujrzałem w gęstych krzakach... jego. Był to ogromny, opasły Turek, a ja biegłem wprost na niego, chociaż byłem i chudy i słaby. Coś trzasnęło, coś wielkiego, jak mi się zdało, przeleciało koło mnie; w uszach mi dzwoniło.

— To on we mnie strzelił — pomyślałem sobie.

Ale on, z okrzykiem trwogi, przytulił się plecami do krzaku głogu. Można było krzak obejść, lecz ze strachu nie widział tego i lazł prosto na kolące gałęzie. Jednem uderzeniem wytrąciłem mu broń z ręki, drugiem pchnąłem weń bagnet na ślepo. Coś niby to zaryczało, niby zajęczało. Petem pobiegłem dalej. Nasi krzyczeli *„ura!“*, padali, strzelali. Przypominam sobie, że i ja dałem sporo strzałów po wyjściu z lasu na polanę. — Nagle rozległo się gromkie *„ura“*, i naraz porwaliśmy się wszyscy naprzód, to jest nie my lecz nasi, ponieważ ja zostałem. Zdawało mi się to rzeczą dziwną. Jeszcze dziwniejszem było to, że nagle wszystko zginęło: okrzyki i wystrzały umilkły. Nie słyszałem nic, widziałem tylko coś sinego; może być, że to było niebo. Wreszcie i ono zniknęło.

* * *

Nigdy nie znajdowałem się w tak dziwnem położeniu. Leżę, jak mi się zdaje, na brzuchu i widzę przed sobą tylko mały skrawek ziemi. Kilka trawek, mrówka, pełzająca po jednej z nich głową na dół, kilka kupek zeschłej trawy zeszłorocznej — oto cały mój świat. A widzę go tylko jednem okiem, gdyż drugie zaciśnięte czemś twardem, być może gałązką, na której się opiera moja głowa. Strasznie mi niewygodnie i chociaż chcę, stanowczo nie rozumiem, dlaczego nie mogę się poruszyć. Tak schodzi czas. Słyszę ćwierkanie koników polnych, brzęczenie pszczół. Więcej nic. Nakoniec czynię wysiłek, oswobadzam z pod siebie prawą rękę, a opierając się obiema rękami o ziemię, chcę powstać na kolana. Coś ostrego i szybkiego, jak piorun przebiegło całe moje ciało od kolan aż do piersi i głowy, ja zaś znowu upadłem. Znowu ciemno, znowu nie widzę niczego.

* * *

Obudziłem się. Dlaczego to ja widzę gwiazdy, które tak jasno świecą na czarno-sinem, bułgarskiem niebie? Czyż ja nie w namiocie? Dlaczegoż wyszedłem z niego? Usiłuję dźwignąć się i uczuwam dotkliwy ból w nogach.

Tak, jestem raniony w boju. Czy niebezpiecznie? Chwytam za nogi tam, gdzie czuję ból. Prawa i lewa noga pokryły się skrzepłą krwią. Kiedy je dotykam rękami, ból staje się jeszcze silniejszy. Ból podobny do bolu zęba; nieustający, szarpiący nerwy. W uszach dzwoni, głowa ociężała. Niejasno pojmuję, że jestem raniony w obie nogi. Cóż to takiego? Dlaczego nie podnieśli mnie? Czyżby to było możliwe, żeby Turcy nas rozbili? Zaczynam przypominać sobie, co się ze mną działo, z początku niejasno, potem coraz jaśniej i przychodzę do wniosku, żeśmy wcale nie rozbici. Ja zaś upadłem; tego zresztą nie pamiętam; przypominam sobie tylko, że gdy wszyscy pobiegli naprzód, to ja biedz nie mogłem. Upadłem na polance, na wierzchu pagórka. Nasz maleńki dowódca batalionu, pokazując na tę polankę: — „dzieci, będziemy tam!“ — zawołał swym dźwięcznym głosem. I byliśmy tam; to znaczy, żeśmy nie rozbici.... Dlaczegóż więc nie podnieśli mnie? Wszakże na polanie odkryte miejsce, wszystko widać. Lecz na pewno nie ja jeden tu leżę. Strzelali tak często. Trzeba obrócić głowę i spojrzeć. Trzeba to zrobić wygodniej, gdyż wtedy, kiedy ocknąwszy się, widziałem trawki i mrówkę, która pełzała głową na dół, próbując podnieść się, upadłem nie w pierwotne położenie, ale przewróciłem się na grzbiet. Z tego to powodu widzę gwiazdy.

Podnoszę się i siadam. Dzieje się to z trudem, skoro obie nogi przebite. Kilka razy przychodzi mi zwątpić; w końcu ze łzami w oczach, wyciśniętemi przez ból, siadam. Nademną skrawek czarno-błękitnego nieba, na którem gore jedna wielka gwiazda i kilka małych, około mnie coś ciemnego, wysokiego. To krzaki. Jestem więc w krzakach; nie znaleźli mnie!

Czuję, że mi włosy stają na głowie.

Jednakże, jak ja się mogłem nagle znaleźć w krzakach, kiedy postrzelono mnie na polanie? Być może, iż raniony przypełznąłem tutaj, utraciwszy z bólu przytomność. Dziwna rzecz tylko, że teraz nie mogę się poruszyć, a wówczas potrafiłem przyczołgać się aż do krzaków. Być może, iż wówczas miałem tylko jednę ranę, a druga kula dosięgła mnie już tutaj.

Blado różowe plamy występowały wokoło mnie. Wielka gwiazda zbladła, kilka małych zniknęło. Oto księżyc wschodzi. Jakże teraz musi być dobrze w domu...

Cóż to za dziwne dźwięki dochodzą do mnie... Tak zupełnie, jakby ktoś jęczał. Tak, — to jęk. Czyż koło mnie leży ktoś inny, także zapomniany, z przebitemi nogami, czy kulą w brzuchu? Nie, jęki tak blisko, a koło mnie, zdaje się, niema nikogo... Boże mój, tak więc to — ja sam! Ciche, żałosne jęki; czyż ja istotnie tak cierpię? Być może. Tylko że ja nie odczuwałem tego bólu, bo u mnie w głowie mgła, ołów... Lepiej położyć się znowu i usnąć,— spać, spać.... Tylko, czy ja się kiedyś obudzę? To rzecz obojętna.

W chwili, kiedy zabieram się do położenia, szeroka blada smuga księżycowego światła jasno oświeca miejsce, w którem leżę, wskutek tego widzę coś czarnego i dużego, leżącego o pięć kroków odemnie. Tu i owdzie widać miejsca, oświecone przez księżyc. Albo guziki, albo amunicya. Trup albo raniony.

Wszystko jedno, kładę się...

Nie, to być nie może! Nasi nie uciekli. Oni tutaj pobili Turków i utrzymali się na tej pozycyi. Dlaczegóż nie słychać gwaru, ani trzasku ognisk? Wskutek osłabienia nic nie słyszę. Oni napewno tutaj.

„Ratunku! Pomocy!“

Dzikie, szalone, ochrypłe krzyki wyrywają się z mych piersi i pozostają bez odpowiedzi. Gromko rozchodzą się w nocnej ciszy. Wszystko zresztą milczy. Jeno koniki polne ćwierkają po dawnemu nieustannie. Księżyc żałośnie patrzy na mnie okrągłą twarzą.

Gdyby on był raniony, ocknąłby się od takiego krzyku. A więc to trup. Nasz, czy Turek? Ach! Boże mój! Czyż to nie wszystko jedno? Sen zamyka moje rozpalone oczy.

(C. d. n.)

lecie br., pod każdym względem dzielnie się spisała. Ponieważ oba domy były wysoko asekurowane, przeto Towarzystwo ubezpieczeń zawdzięcza straży bardzo wiele, zostało jej bowiem w ten sposób kilka tysięcy w kieszeni. Straż ochotnicza też, jak na tak krótki czas istnienia skromnie urządzona, udawała się do rzeczonego Towarzystwa dwukrotnie z prośbą o pomoc materyalną, a to pierwszy raz przy ukonstytuowaniu się, a drugi raz po tym pożarze i wyczekuje rezultatu tych próśb niecierpliwie, tem więcej, że przy ostatnim pożarze strażacy mundury swe doszczetnie zniszczyli.

Burmistrzowi miasta również należy wyrazić uznanie. On pierwszy miasto zaalarmował, za jego inicyatywą stanęły w mieście dwie studnie, które też przy ogniu tym się wysłużyły, on też był obecnym przez cały czas przy ogniu, ludzi do pompowania i noszenia wody zachęcał itp. Studnie te były też już chyba na czasie zrobione, trzeba bowiem wiedzieć, iż skarb hr. Potockich młynówkę, która płynęła przez całe miasto do jego młynów w Chechłach i Ropczycach, zarzucił po zepsuciu się w jesieni zeszłego roku jazu, wody tamtędy nie puszcza, to też brak był wody ogólny; co gorsza jednak koryto młynówki jest obecnie jaskinią wszelkich zjadliwych i zgubnych wyziewów, zeń rozchodzi się na wszystkie strony smrodliwa woń, ogarniająca całe miasto, boć pozostała w korycie stojąca woda, muł itp. gnije, a skarb hr. Potockich nawet do obowiązku desinfekcyi tego koryta się nie poczuwa. To też u nas choroby zakaźne, jak szkarlatyna, dyfterya, biegunka, koklusz i inne, nie ustają i pochłaniają bardzo wiele ofiar. Sprawa ta młynówki jest roztrząsaną w starostwie tutejszem i wątpić nie należy, że złe to, które z każdym dniem staje się groźniejszem, będzie usunięte.

Nafta w Schodnicy. W uzupełnieniu podanej wczoraj wiadomości o obfitym wytrysku nafty w kopalni Anglobanku w Schodnicy, donoszą następujące szczegóły:

Tutejsza kopalnia ostatniemi czasy rozwinęła się nadzwyczajnie. Już zapewne wiecie z pism niemieckich, że bank anglo-austryacki niespodzianie trafił na szyb olbrzymi, dający z górą tysiąc baryłek. W tym tygodniu obok spółki t. zw. „polskiej“, wywiercił p. Leonard Wiśniewski szyb 350 metrów głęboki, z którego wybucha od kilku dni ropa całemi strumieniami. Nabliżej, bo tylko o 56 metrów odległości położony teren, należy do Manissallego, którego szyb, 390 metrów głęboki, wkrótce już dojdzie do ropnych pokładów. Wszyscy też wróżymy temu terenowi, iż będzie najlepszym w Schodnicy i oczekujemy z natężeniem rezultatów roboty.

Wczorajsze roboty przerwane zostały wielkim wybuchem w szybie Wiśniewskiego. Nagromadzone w szybie gazy nagle eksplodowały, wskutek tego jeden robotnik został zabity, 12 osób zaś ciężko poranionych. Między poranionymi znajduje się dwóch synów właściciela szybu, p. L. Wiśniewskiego.

Dziś wrócił ze Schodnicy jeden z właścicieli tamtejszych terenów, p. Iz. Torosiewicz, i opowiadał, że wybuch w szybie banku anglo-austryackiego był tak gwałtowny, że dopiero na wysoką ofertę kierownika szybu p. Kapellnera (1.500 złr.) znaleźli się śmiałkowie, którzy odważyli się zbliżyć do szybu, ażeby ropę zamknąć. A tak był obfitym ten wybuch, że żydzi wyłowili z pola i rowów około 1.800 beczek ropy, którą za bezcen sprzedają.

Z Warszawy piszą nam: Prezesem dyrekcyi teatrów, na miejsce zmarłego generała Karandiejewa, ma zostać hr. Tołstoj z Charkowa, żonaty z Frankowską, córką słynnego lekarza, milionera, którego Charków ubóstwiał, zmarłego przed paru laty. Hr. Tołstoj nie jest żadnym krewnym dawnego oberpolicmajstra. W Charkowie urzędował z Petrowem, który tam był gubernatorem.

W tej samej sprawie „Now. Wremia“ zamieszcza korespondencyę z Warszawy, dowodzącą koniecznej potrzeby otwarcia teatru rosyjskiego. Korespondent komunikuje pogłoskę, iż na objęcie opróżnionej po śmierci gen. Karandiejewa posady prezesa teatrów ma szanse jeden z urzędników ministerstwa. Wiadomość ta nie znajduje jednak potwierdzenia w tutejszych dobrze poinformowanych kołach urzędowych.

Miasto Nowy Dwór pod Warszawą padło wczoraj pastwą pożaru. Przy silnym wietrze spłonęło około 50 domów mieszkalnych. W ratunku płonącego miasta wzięła udział także straż ogniowa warszawska.

Wystawę etnograficzną w Pradze zwiedziło do 29 sierpnia 1,257.481 osób. Wystawa prawdopodobnie otwartą będzie do 20 października, a frekwencya przekroczy niezawodnie dwa miliony, na co świetna ta wystawa w zupełności zasługuje. Bardzo wielu Polaków, wracających z kąpiel czeskich, zatrzymuje się w Pradze i zachwyca się wystawą. Dnia 29 sierpnia przed godziną 12 w południe przeszedł przez turniket gość 1,250.000. Był nim Ignacy Kalupay, fryzyer. Otrzymał on od dyrekcyi wystawy premię 100 koron, z których złożył zaraz 20 koron na czeską „Macierz“ szkolną.

Król Milan znowu pożycza. „Estafette“ donosi: Król Milan prowadzi pertraktacye co do nowej pożyczki, zabezpieczenie spłaty której ma stanowić roczna płaca jego, pobierana ze skarbu państwa serbskiego w kwocie 360.000 fr. Serbski minister skarbu musi pomyśleć o tym braku funduszów króla Milana, spowodowanym baccaratem, inaczej bowiem zaczną się wikłać w Serbii stosunki.

Zmienne losu koleje. Z Budapesztu piszą: Mamy tu do zanotowania dwa wypadki, świadczące o zmienności kolei losu. Przed rokiem wraz z trupą baletową wyruszyła stąd do Rosyi 16-letnia Elżbieta Pollak. Długi czas nie dawała o sobie żadnej wieści, aż oto onegdaj otrzymali jej rodzice list, w którym donosi, iż wyszła za mąż, za młodego a nader bogatego człowieka, na poparcie czego dołączyła do listu czek na 500 rubli dla rodziców. Drugim wypadkiem jest przytrzymanie na ulicach Budapesztu pewnej staruszki za żebractwo, w której poznano na policyi dawną głośną szansonistkę włoską Mariettę d'Oliva, która swym głosem i pozycyą czarowała przez lat kilkanaście wszystkich, którzy mieli sposobność bliżej się jej przyjrzeć. Dziś, gdy włos jej zbielał, prosi przechodniów o jałmużnę.

Mianowania i przeniesienia. Cesarz zamianował inspektora przemysłowego, Arnulfa Nawratila, starszym inspektorem przemysłowym, zwyczajnego profesora szkoły politechnicznej we Lwowie, Romana Dzieślewskiego, zwyczajnym profesorem elektrotechniki w pomienionej szkole, a komisarzowi generalnej inspekcyi austryackich kolei państwowych, Stanisławowi Rybickiemu, nadał tytuł radcy cesarskiego z uwolnieniem od taksy.

Kierownik ministerstwa handlu w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych zamianował asystenta inspektoratu przemysłowego, Zygmunta Kremera, inspektorem przemysłowym klasy drugiej.

Namiestnik zamianował oficyałów rachunkowych namiestnictwa: Bronisława Wysockiego i Józefa Południewskiego rewidentami; asystentów rachunkowych namiestnictwa: Józefa Markowskiego, Maryana Kruszyńskiego, Ludwika Chmurowicza i Kazimierza Szybińskiego oficyałami, oraz asystenta rachunkowego w krajowej dyrekcyi skarbu Antoniego Korczyńskiego i praktykantów rachunkowych namiestnictwa: Zygmunta Lanca, Jana Jamrozika, Franciszka Branicha, Eugeniusza Dworskiego, Romana Łohińskiego i Mikołaja Karaczewskiego asystentami rachunkowymi w departamencie rachunkowym namiestnictwa.

Namiestnik zamianował oglądaczy zwierząt i produktów zwierzęcych: Teofila Dziurzyńskiego i Antoniego Szymańskiego weterynarzami powiatowymi, a weterynarzy: Ludwika Niewolkiewicza, Euzebiusza Nestajkę i Tauchima Hammermanna oglądaczami zwierząt i produktów zwierzęcych.

Namiestnik przeniósł weterynarzy powiatowych: Dymitra Marko z Biały do Czortkowa, Leopolda vel Leizora Uricha z Kossowa do Żółkwi, Jana Wilińskiego z Brodów do Sanoka, Piotra Olbrychta z Sanoka do Kolbuszowy, Andrzeja Miziurę z Czortkowa do Nowego Targu, Leona Lublinera z Nowego Targu do Brodów, Henryka Langa z Bohorodczan do lwowskiego starostwa, Chaskla Raffa z Żółkwi do Starego Miasta; przydzielił weterynarza powiatowego Rudolfa Przykopę, pełniącego obowiązki oglądacza zwierząt i produktów zwierzęcych na stacyi wchodu w Podwołoczyskach do starostwa w Skałacie, oraz przeznaczył weterynarzy powiatowych: Teofila Dziurzyńskiego do służby w starostwie w Biały, Antoniego Szymańskiego do służby w starostwie w Kossowie, a oglądaczy zwierząt i produktów zwierzęcych: Ludwika Niewolkiewicza do służby na stacyi wchodu w Podwołoczyskach, Tauchima Hammermanna do służby na stacyi wchodu w Oświęcimiu, w końcu Euzebiusza Nestajkę do służby w starostwie w Bohorodczanach.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Gazeta Pokucka“**. Pod powyższym tytułem opuścił prasę pierwszy numer nowego pisma tygodniowego, założonego przez grono prawników w Kołomyi. Okazowy numer zawiera na wstępie credo polityczne młodej redakcyi, oparte na programie Towarzystwa demokratycznego polskiego, uchwalonym we Lwowie 1894 r. Treść numeru nowej gazety ożywiona i urozmaicona.

— **„Echo muzyczne i teatralne“** przynosi w ostatnim numerze wizerunek sceny z „Łotrzycy“ Zaleskiego, granej obecnie na scenie wodewilu w Warszawie, daje wiązankę prac ciekawych, a w tej liczbie rozprawę o „Lohengrinie“, nową komedyę Madeyskiego p. t. „Syrena“, feleton p. t. „Tajemniczy gość“, „Marzenia o Grecyi“ i obszerną kronikę wszechświatową sztuki. Sprawozdanie o konkursie berlińskim ozdobione jest portretem laureata, p. Melcera.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 3 września.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	748·2 mm	749·1 mm	748·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+17°,6	+13°,1	+26°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WNW 1	WNW 1	NNE 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	70 %	88 %	54 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	0	5	7

Dział ekonomiczny.

Wykaz czynności Tow. Zaliczkowego w Krakowie za miesiąc sierpień 1895 roku.

Udziały: Stan z początkiem miesiąca złr. 93.388·80. Wpłynęło 562·—. Zwrócono 31·08. Stan z końcem miesiąca 93.919·72.

Wkładki: Stan z początkiem miesiąca złr. 321.293·73. — Wpłynęło 28.050·65. Zwrócono 15.563·49. Stan z końcem miesiąca 333.780·89.

Pożyczki: Stan z początkiem miesiąca wynosił 531.410·40. Spłacono 158.569·43. Udzielono nowych 162.069·62. Stan z końcem miesiąca 534.910·59.

Handel nierogacizną w powiecie rzeszowskim zatamowany staje się coraz więcej przyczyną upadku gospodarstw włościańskich i ruchu targowego. Narzekania przybierają tak wielkie rozmiary, że w istocie nie przypuszczaliśmy nawet, by wstrzymanie powyższego handlu tak doniosłe skutki za sobą mogło pociągnąć. Włościanin, który nie zdołał dość wcześnie sprzedać zboża, wyprowadza na targ krowę, wskutek czego bydło tanieje, a inwentarz włościański się zmniejsza. Prowadzący handel nierogacizną sami nakupili dawniej jeszcze wiele sztuk świń na wywóz, gdy obecnie wywóz wstrzymano, nie wiadomo, co zrobić z wielką ilością nierogacizny, której utrzymanie jest drogie i nie opłaca się wcale. Ludzie zatrudnieni przy spędzaniu świń i wogóle mający zajęcie w handlu nierogacizną, pozbawieni zarobku, nachodzą swoich pryncypałów, żądając zaliczek na utrzymanie swoich rodzin. Jednem słowem zamknięcie targu nierogacizną okazuje się dla naszego powiatu nadzwyczaj szkodliwe. Nieszczęście zwiększa się przez to, że także inne okoliczne powiaty zamknięto dla targów i wywozu nierogacizny.

Wszystko to zmusza nas do uwagi, że wobec stwierdzonej zarazy tylko w kilku gminach, należałoby może dopuścić handel nierogacizną w gminach dość znacznie odległych od gmin zarażonych; wszak powiat nasz liczy 116 gmin, 99 obszarów dworskich i 515 miejscowości, obejmuje 1243.411 kilometrów kwadr. przestrzeni, nie jest więc wykluczoną możliwość, iż przy zachowaniu odpowiednich środków ostrożności, zaraza grasująca w jednej gminie nie przerzuci się na drugi koniec powiatu. Również należy rozciągnąć nader troskliwą baczność na wypadki padania świń. Często się zdarza, iż bydlęto, spędzone zbyt wiele, napije się wody i padnie — wiadomo też, że najwięcej padłych świń bywa wśród drobnej nierogacizny, że takie wypadki zawsze się zdarzały i to dość licznie. wobec tego zatem każdy poszczególny wypadek padnięcia powinien być tem troskliwiej zbadany, ile że w przeciwnym razie może on znowu przewlec sprawę otwarcia targu na nierogaciznę na długie tygodnie. Zresztą i to także podnieść musimy, że wskutek zbyt ścisłego zamknięcia kilku powiatów, odbywa się „szwarcowanie“ świń do innych powiatów na wielką skalę, że wskutek tego zaraza rozszerza się po kraju. Wobec tego uwagi nasze z wszech miar zasługują na uwzględnienie.

Wstrzymanie spędu świń oznacza wstrzymanie obrotu gotówki kilkunastu tysięcy tygodniowo (w powiecie kilkudziesięciu tysięcy). Dla naszych targów bydła i ogólnego obrotu jest to nadzwyczaj ciężka kryzys i dlatego należałoby wszelkich możliwych starań przy zachowaniu wszelkich środków ostrożności dołożyć, by umożliwić przynajmniej częściowe otwarcie targu dla handlu nierogacizną. „Kur. Rzesz.“

Wykaz darów

złożonych w roku 1895 Muzeum narodowemu w Rapperswylu

odczytany na sierpniowem posiedzeniu Rady muzealnej.

(Ciąg dalszy.)

N. e. z Warszawy: 1) Zbiór artykułów i ilustracyj, tyczących się pomnika Franc. Chopina w Żelazowej Woli; 2) Bilety skarbowe kościuszkowskie: na 500 złp. szt. 1 (serya E. a.); na 10 złp. szt. 3; na 5 złp. szt. 10; na 4 złp. szt. 7; — Papiery służbowe gen. Józefa Wasilewskiego 1808—1820, szt. 26; 4) Bok szkatułki rzeźbionej przez Kurzawę. Odlew warszawski; 5) Portret H. Sienkiewicza (heliograwura), Stanisława Wolskiego (drzeworyt) i t. d.; 5) Manifest wstąpienia na tron Aleksandra III i Mikołaja II; 6) Wóyt sędzia prezydujący, czyli sprawa w Osieku; 7) Rybka... Fotodruk M. Dukiewicza w Warszawie z obrazu Ludwika Kurelli; 8) Akwarelę Jana Wasilewskiego; 9) Dziesięć nrów „Tygodnika Illustrowanego“ z artykułami o A. Mickiewiczu; 10) Dwie fotografie warszawskie: Tad. Kościuszki i Jana Śniadeckiego: 11) Dziewięć portretów, wykonanych w fototypii z Krakowa: A. Mickiewicza, J. I. Kraszewskiego, Stanisława Staszyca i t. d.

N. f. z Warszawy: 1) Zamek Kruszwicki na kępie Gopła w r. 1655. Szkic tuszem; 2) Portret Jana Zamoyskiego. „M. Podoliński Ryt. w Wilnie 1818; 3) Innych rycin i fotografij sztuk cztery; 4) Świadectwo, wydane w r. 1795 przez Konstantego Jelskiego, generał-majora wojsk polskich, Janowi Dameckiemu, kapitanowi, „jako dowód, że tenże kapitan Damecki wysłużył ciągiem czterdzieści sześć lat w drugim pieszym litewskim pułku“; 5) Manifesty Mikołaja I i allegaty, szt. sześć; 6) Bilet bankowy polski na złp. 1 z r. 1831; 7) Assigna de cinq livres.... l'an 2-me (de la Republ. Fr.) — i t. d.

N. g. z Warszawy: Autograf Władysława Syrokomli. List do Adama Honorego Kirkora z d. 14 maja 1862 r.

N. h. z Warszawy: Bilet skarbowy kościuszkowski na 5 złp.

N. i. z Warszawy: Dzieła Stanisława Bełzy: 1) „Instytucya sędziego komisarza w masie upadłości“. Warszawa 1894; 2) „O upadłościach i bankructwach“. Warszawa 1891; 3) „Rys nowego prawa upadłościowego angielskiego z roku 1883“. Warszawa 1889; 4) „W obronie opuszczonych“. Warszawa 1886; 5) „O reformie prawodawstwa upadłościowego“. Warszawa 1888; 6) „W górach olbrzymich“. Warszawa 1893; 7) „Za Apeninami“ Kraków 1890; 8) „Na lagunach“. Warszawa-Petersburg 1895; 9) „Odgłosy Szkocyi“. Kraków 1889; 10) „Holandya“. Kraków-Petersburg 1894.

N. k. z Warszawy: Akwarelę Jana Konopackiego, przedstawiającą lazarona włoskiego.

N. l. z Warszawy: 1) „Łazarz Carnot, jako wygnaniec w Warszawie.... przez Alkara. Kraków 1895; 2) „Frank i Frankiści polscy od r. 1726—1816“. Monografia... przez Aleksandra Kraushara. Kraków 1895. Tomów 2.

N. m. z Warszawy: „Księgarnia Stanisława Giejsztora“. Dział antykwarski. 13. Warszawa 1895.

N. n. z Krakowa: 1) „Edmund Różycki“. Szkic biograficzny przez Maryana Dubieckiego. Kraków 1895; 2) „Wspomnienia o Karolu Różyckim“. Kraków 1894.

(C. d. n.)

Rużycki de Rosenwerth.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Wiedeń, 3-go września. Dzisiejsza „Wiener Ztg“ ogłasza następujące odznaczenia i mianowania. Cesarz zezwolił sekretarzowi poselstwa Jarosławowi hr. Wiśniewskiemu z Wiśniewa na przyjęcie krzyża kawalerskiego szwedzkiego orderu północnej gwiazdy, a wicekonsulowi Crippa na przyjęcie i noszenie krzyża król. włoskiego orderu koronnego.

Minister skarbu mianował inspektora skarbowego Karola Marka radcą skarbowym, a radcę rachunkowego Leopolda Leifera starszym radcą skarbowym dla okręgu dyrekcyi skarbu w Czerniowcach; komisarza skarbowego Karola Łozińskiego starszym komisarzem, a komisarza Tadeusza Skolimowskiego sekretarzem skarbowym w okręgu lwowskiej dyrekcyi finansowej.

W uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie mianowani: komisarzem rządowym fizyk powiatowy dr. Gustaw Bielański, zastępcą jego dyrektor szpitala św. Łazarza prof. dr. Stanisław Ponikło.

Koegzaminatorami dla drugiego medycznego rygorozum mianowani: dr. Franciszek Murdzieński, zastępcą prof. dr. Leon Maciej Jakubowski.

Koegzaminatorami przy trzeciem medycznem rygorozum prof. dr. Antoni Mars, zastępcą prof. dr. Rudolf Trzebicki.

Egzaminatorami dla studyów farmaceutycznych mianowani: z fizyki: prof. dr. Witkowski; z botaniki: prof. dr. Rostafiński; z chemii ogólnej: prof. dr. Olszewski i Schramm. Dla rygorozum farmaceutycznego: komisarzem rządowym dr. Bielański, zastępcą dr. Buszek. Egzaminatorami z ogólnej i farmaceutycznej chemii: dr. Olszewski i dr. Schramm; z farmakognozyi prof. dr. Łazarski, egzaminatorem asystującym aptekarz Ernest Stockmar.

Paryż, 3 września. Generał Munier, który zarzucił w „Figarze“ oficerom pruskim rabunek, oświadcza w dzienniku „Gil Blas“, że w sprawie swojego twierdzenia nic nie ma do nadmienienia; przechowuje atoli materyał, którego ogłoszenie bardzo nieprzyjemne będzie dla wrogów Francyi.

Rzym, 3 września. W Medyolanie wybrany został przy wyborach ślślejszych, znany socyalista, odsiadujący karę więzienia, Barbato. W Catanii wybrano również odsiadującego karę więzienia socyalistę De Felice.

Moskwa, 3 września. Między stacyami Opuchta i Pezocznaja na kolei moskiewsko-kurskiej zderzył się pociąg towarowy z osobowym. Obie lokomotywy i 15 wagonów jest zupełnie zdruzgotanych, 8 osób zabitych, 5 ciężko rannych.

Belgrad, 3 września. Wedle urzędowego ogłoszenia, gdy król Aleksander kąpał się w Biarritz w pobliżu willi swej matki ze służącym kąpielowym Sarasolą, pochwycony został wraz z tymże przez fale morskie tak, że chwilowo groziło mu niebezpieczeństwo życia, Sarasolo utopił się.

We wszystkich kościołach odprawiły się dziękczynne nabożeństwa. Królowi przesłano gratulacye.

Belgrad, 3 września. Burmistrz wezwał plakatami obywateli, aby z powodu uratowania życia króla ozdobili domy flagami i wieczór je iluminowali.

Sofia, 3 września. Donoszą tutaj z Konstantynopola, że egzarcha bułgarski popadł w w konflikt z Portą z powodu, że Porta nietylko nie zamianowała, w myśl przedłożeń egzarchy, nowych biskupów, lecz odwołała biskupów bułgarskich w Uesküb i Weles. Egzarcha zdecydowany jest zwołać synod i podać się do dymisyi. Wiadomość ta wywołała w Sofii powszechne niezadowolenie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 3 września. Według doniesień z Pesztu list pasterski, uchwalony na konferencyi biskupów węgierskich, ma ton pojednawczy i wyklucza walkę kulturną. List zwraca uwagę wiernych, że gdy zwalczane przez episkopat ustawy weszły w życie, muszą wypełniać obowiązki, jakie te ustawy na nich nakładają. Wykonanie tych obowiązków nie może jednak uchylać odnośnych przepisów kanonicznych, a śluby kościelne muszą być zawierane obok ślubów cywilnych, gdyż kościół nie uznałby bez tego ważności małżeństwa.

Lublana, 3 września. Wczoraj po godzinie 11 uczuto silne wstrząśnienie, które wyprzedziły i zakończyły lżejsze wstrząśnienia. Towarzyszył mu silny huk. Ludność wystraszona uspokoiła się wkrótce. Nie było żadnego wypadku.

Budapeszt, 3 września. 150 zamieszkałych tutaj poddanych niemieckich urządziło wczoraj uroczystość zwycięstwa pod Sedanem, na której obecny był sekretarz generalny konsulatu niemieckiego, z powodu wyjazdu samego konsula. Wzniesiono toast na cześć cesarza Franciszka Józefa i wysłano depesze do cesarza Wilhelma i Bismarka.

Kisjenoe, 3 września. Uszkodzenie prawej nogi, jakiego arcyksiążę Władysław doznał wczoraj na polowaniu, jest wprawdzie bolesnem, ale nie budzi obaw. Wczoraj wieczór przybyli lekarze z Aradu, uśmierzyli ból przez wstrzykiwanie morfiny. Dziś mają przybyć dwaj profesorowie z Pesztu.

Berlin, 3 września. „Reichsanzg.“ donosi, że cesarz wysłał wczoraj rano do Bismarka następującą depeszę:

„Dzisiaj, gdy całe Niemcy obchodzą 25 rocznicę bitwy pod Sedanem, uczuwam potrzebę serca oświadczyć W. ks. Mości, że zawsze z głęboką wdzięcznością pamiętać będę o niezapomnianych zasługach, jakie W. ks. Mość w tych wielkich czasach dla mego dziada i dla ojczyzny, a niemniej dla sprawy niemieckiej położyłeś“.

Ks. Bismark odpowiedział również telegraficznie:

„U stóp W. Ces. Mości składam najserdeczniejsze podziękowanie za łaskawe telegraficzne pozdrowienie w dniu dzisiejszym i za uznanie mojej urzędowej działalności w dziele narodowem wielkodusznego cesarza“.

Berlin, 3 września. Gdy cesarz wczoraj o godz. 9 na polu Tempelhof odbywał przegląd załogi, przystąpił najpierw do weteranów z Ameryki, którzy stali ze swoim sztandarem. Cesarz powitał Amerykanów, przejechał wzdłuż frontu i zapytywał potem każdego z nich o miejsce jego urodzenia, załogę, wyprawy i bitwy, w których brał udział i jakie odznaczenia pozyskał. Rozmawiał następnie cesarz z weteranami o ich pobycie w Ameryce i wyraził radość, że weterani niemieccy w Ameryce nie zapomnieli o swojej ojczyźnie.

Po przeglądzie wojska przystąpił do weteranów z Ameryki król wirtemberski i dopytywał się, czy nie ma między nimi Wirtemberczyka. Był nim prezes czikagowskiego związku, notaryusz Schlaecker, z którym też król przez dłuższy czas rozmawiał.

Bern, 3 września. Rada związkowa uchwaliła na wczorajszem posiedzeniu przydzielić nowo wybranemu radcy związkowemu Müllerowi departament sprawiedliwości, a Ruffy'emu departament spraw wewnętrznych.

Bayonne, 3 września. Onegdaj przyszło tutaj do hałaśliwych scen przed urzędem prefektury i burmistrza, celem zaprotestowania przeciw walce byków. Żandarmi musieli użyć broni, przyczem kilka osób zraniono.

Petersburg, 3 września. „Nowosti“ dowiadują się z Odessy, że 500 Mahomedanów z Kaukazu, którzy nie chcieli pełnić w Rosyi służby wojskowej, przeszło przez granicę i poddało się Turcyi. Mają oni otrzymać siedziby w okolicach Konstantynopola.

Konstantynopol, 3 września. W sferach dyplomatycznych zapewniają, że dotychczasowa akcya trzech mocarstw ograniczy się do oświadczenia ambasadorom tureckim w Londynie, Paryżu i Petersburgu, że wniosek Porty, dotyczący komisyi kontrolującej, nie może być przez mocarstwa uważany za dostateczny, które domagać się muszą udziału delegatów własnych w tej komisyi.

Podobno nowe ustępstwa, poczynione przez sułtana trzem ambasadorom i doręczone im przez ministra spraw zagranicznych Saida Paszę, w 12 godzin później odwołano.

Eskadra angielska zatrzymała się na Malcie.

Ruszczuk, 3 września. Książę Ferdynand i obecni tutaj ministrowie otworzyli wczoraj uroczyście linię telefoniczną Ruszczuk-Sofia.

Minister robót publicznych podniósł w przemówieniu swojem do księcia, że za panowania jego poczyniły zdobycze pokojowe, a zwłaszcza środki komunikacyi największe postępy. Jeżeli Bułgarzy są najmłodszym z ludów bałkańskich, to tem większą jest ich zasługą, że nie są ostatnim z nich na polu zdobyczy cywilizacyjnych.

Ks. Ferdynand w odpowiedzi swej wyraził życzenie, aby kraj za jego rządów rozwijał się pod względem cywilizacyjnym. Cieszy się, że stolicę połączył z wielkiem miastem naddunajskiem.

Nastąpiła wymiana życzeń na drodze telefonicznej między Sofią i Ruszczukiem.

Wczoraj odbył się wielki bankiet w sali kasyna oficerskiego, urządzony przez miasto na cześć pary książęcej.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 2 września 1895.	Kurs w wal. austr. złr.	ot.
Zjednoczony dług w papierach	101	10
Zjednoczony dług w srebrze	101	30
Austryacka renta złota	122	55
4% austryacka renta (marcowa)	101	35
4% węgierska renta złota	122	60
4% węgierska renta koron.	100	10
Akcye banku austro-węgierskiego	1067	—
Akcye kredytowe	409	—
Londyn	120	85
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	07½
20 marek	11	81
20-frankówki za sztukę	9	59½
Banknoty włoskie	45	70
Dukaty austryackie	5	71

Wiedeń, 3 września. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy —·—. Żyto na wiosnę 6·02. Pszenica na wiosnę 6·71. Owies na wiosnę 5·99.

Wiedeń, 3 września. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·90; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·30; 4% listy banku krajowego 98·25; 4½% listy banku kraj. 100·60; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 223·75; Akcye kolei lwowsko-czern. 325·50; Losy z 1854 na 250 złr. 151·75; losy z 1860 na 500 złr. 155·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·50; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 409·62; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 435·—; Länderbank na 200 złr. 288·10; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1061.

Berlin, d. 3 września. Godzina 2 minut 50 po poł. Austryackie kredyty 254·60 mrk. Austryacka złota renta 103·75 mrk. Austryacka srebrna renta 101·25 mrk. Węgierska złota renta 103·75 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 169·20 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej 161·60 mrk. Ruble 219·60 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego 67·75 mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski